



Bohdan Senyca

1918-1941

Absolwent Szkoły Morskiej w Southampton z 1941 roku; uczeń na „Darze Pomorza” w ostatnim przedwojennym rejsie żaglowca, uczestnik konwojów atlantyckich, zginął na s/s „Częstochowa”.

Urodził 6 kwietnia 1918 r. w Ladance. Na I roku Wydziału Nawigacyjnego był w Komitecie redakcyjnym szkolnej jednodniówki „U Steru” (wydanej na Święto Szkoły w grudniu 1938) i napisał do niej dwa teksty – „Jeden dzień”, o przeciętnym dniu nauki ucznia PSM, oraz „Nasza Wigilia”, w którym dzielił się swoimi wrażeniami ze świątecznej wyczerzy w szkole:

„Wszyscy śpiewają kolędy [...]. Z rozrzwinięciem spogląda się na biedną, starą, drewnianą choinkę, tak drogą naszym sercom, na tę choinkę, pod którą przewinęło się już tyle ludzi morza, dziś może już wilków morskich, dziś może już pustych zgłosek na samotnych grobowcach...

Z rozrzwinięciem spogląda się w twarz Komendanta, tego Komendanta, z którym odbyło się chrzest morski, z którym dzieliło się niebezpieczeństwa przez szereg miesięcy na szkolnym żagłowcu.

Słowa same cisną się do gardła – i wreszcie wybucha żywiołowy okrzyk na cześć

jego, na cześć żywiołu, na cześć ludzi morza.

Nie da się opisać tego, co się dzieje w duszy. Oto zdaję sobie sprawę z tego, że jestem ciasno związany z tym żywiołem, że go nie opuszczę, że jestem marynarzem. Jestem wdzięczny temu, kto ze mnie zrobił marynarza, Kocham go w tej chwili. Kocham mój zawód. Wspominam statek, na którym przekroczyłem po raz pierwszy równik.

Chwilę narzekałem na ten zawód, ubolewałem nad sobą, że dałem się skusić — i wstąpiłem w szeregi marynarzy. Teraz jestem z tego dumny, powiem to całemu światu, będę to każdemu krzyczał w twarz”¹.

Jako uczeń Wydziału Nawigacyjnego Państwowej Szkoły Morskiej w Gdyni brał udział w podróży ćwiczebnej, w którą „Dar Pomorza” wyruszył 18 sierpnia 1939 r. Zgodnie z decyzją dyrektora kapitana Stanisława Koski żaglowiec, powracający już do Gdyni, zawinął do neutralnego portu – do Oxelösundu, następnie, po wybuchu wojny, do Sztokholmu, gdzie pozostał pod opieką



Fot. z XV lat polskiej pracy na morzu, Gdynia 1935, s. 241

Drewniana choinka w szkolnym muzeum, utworzonym z bezcennych dla uczniów pamiątek po pierwszym statku szkolnym „Lwów”



S/s „Robur IV”

siedmiu członków załogi. 11 osób odleciało samolotem LOT-u do kraju, inni zaś pociągiem pojechali do Göteborga, gdzie czekało pięć statków PMH, na które zostali zaokrętowani.

Podczas postoju w Göteborgu w ładowni „Chorzowa” o północy kilkunastu uczniów urządziło seans spirytystyczny z użyciem talerzyka z namalowaną strzałką i wypisanego na starej mapie alfabetu. „Jeden z uczniów, siedzący w medialnym kręgu, nie opanował ciekawości i krzyknął: «Kto z nas zginie pierwszy?»». Wszyscy zastygli w ogromnym napięciu, bojąc się najgorszego... Talerzyk [...] przesunął się na litery alfabetu. [...] W milczeniu sylabizowano: SENYCIA. O następnych, którzy mieli zginąć podczas wojny, nie odważyli się pytać. Bohdan Senycia i jego koledzy nie mogli sobie darować, że padło tak niepotrzebne pytanie”².

Konwój pięciu polskich statków 16 października 1939 r. dotarł do Wielkiej Brytanii.

Tam, w styczniu 1940 r., Bohdan Senycia został zaokrętowany jako młodszy marynarz na s/s „Robur IV” (przemianowany następnie na Sienkiewiczowską „Częstochowę”).

W październiku 1940 r. został skierowany do Szkoły Morskiej w Southampton. Po zdaniu egzaminów otrzymał 24 czerwca 1941 r. dyplom aspiranta porucznika żeglugi małej³ i wrócił jako asystent pokładowy na „Częstochowę” (kapitan – Zygmunt Kinast, abs. WN z 1923), a III oficerem był przez ostatnie kilka dni swego życia.

Parowiec, w czarterze Ministry of War Transport, chodził w konwojach przybrzeżnych. Nocą z 19 na 20 sierpnia 1941 r., gdy szedł z Londynu do Reykjaviku z ładunkiem cementu, zaatakował go niemiecki ścigacz torpedowy S 48. Statek trafiony został dwiema torpedami, kiedy „[...] przechodził mierznię koło boi Sheringham i po prostu wjechał pod wodę, łamiąc się za mostkiem przy trzeciej ładowni. Wystawały tylko maszty i komin oraz górna część mostku pelengowego. Cała ta tragedia odbywała się w tempie przyśpieszonym i trwała bardzo krótko. [...] Jak się później okazało, wybuchy spowodowały falę, która zmyła wszystkich z mostku, tj. kapitana, drugiego oficera, radiotelegrafistę, który podówczas stał na skrzydle, sternika i marynarza wachtowego”⁴ – wspominał Roman Hulanicki (abs. WN z 1935), wówczas I oficer na „Częstochowie”.

Zagięły trzy osoby: marynarz wachtowy, radiooficer i III oficer Bohdan Senycia – dwóch wyłowila i uratowała jedna z korwet, ale ciała Senyci nie odnaleziono. Prawdopodobnie iluminatory w kabinie III oficera na śródokręciu były otwarte, noc bowiem była ciepła, i gdy nastąpił wybuch, fala zalała kabinę i nie zdołał uciec⁵.

Miał 23 lata.

Źródła: Wadim Konstanty Taniewski-Elliott, *Spis personelu zatrudnionego na statkach Polskiej Marynarki Handlowej w latach 1939-1945*, Gdańsk 1981; Bolesław Pogorzelski, *Przyszłość bez jutra. Wojna i banicja chłopców Białej Fregaty*, Cape Town 2008; Jan Kazimierz Sawicki, *Pod flagą komodora*, Gdańsk 1992; Jerzy Miciński, *Księga statków polskich 1918-1945*, tom 1, Gdańsk 1996; „U Steru. Jednodniówka Państwowej Szkoły Morskiej, grudzień 1938.

1 Bohdan Senycia, *Nasza Wigilia*, „U Steru”. Jednodniówka Państwowej Szkoły Morskiej, grudzień 1938, s. 23-24.

2 Jan Kazimierz Sawicki, *Pod flagą komodora*, Gdańsk 1992, s. 82-83.

3 Wadim Konstanty Taniewski-Elliott, *Spis personelu zatrudnionego na statkach Polskiej Marynarki Handlowej w latach 1939-1945*, Gdańsk 1981, s. 428.

4 Za: Jerzy Miciński, *Księga statków polskich 1918-1945*, tom 1, Gdańsk 1996, s. 305.

5 Za: ibidem.